DZIEWCZYNKA W CZARNYM LESIE

Las był ogromny. Nie można było oszacować jak jest duży, ale sprawiał wrażenie nieskończonego, potężnego, groźnego. Drzewa nie miały liści, a jedynie gołe , smutne gałęzie, które uderzając o siebie wydawały potworne dźwięki. Było przeraźliwie zimno i ciemno. Wiał wiatr, padał deszcz, dało się słyszeć odgłosy burzy. Zdawało się, że las cały szumi , że wydaje okrutny, nieprzyjemny dźwięk, jakby wszystkie wyładowania atmosferyczne nagle spotkały się w jednym miejscu i zaczęły tańczyć. Nikt nigdy nie chciałby się tam znaleźć z własnej woli. To było miejsce wypełnione totalnym chaosem i rozpaczą. Wilgotne, zimne i ciemne piekło bez życia.

Dziewczynka biegła przez las bardzo szybko. Mimo to czuła przeszywający chłód. Poruszanie się utrudniał jej wiatr i zacinający, lodowaty deszcz. Potykała się o wystające z ziemi korzenie drzew. Każdy upadek był bolesny, ale wstawała sprawnie i kontynuowała bieg. Krzyczała. Nie były to jednak słowa, a raczej dźwięki, które samoistnie wydobywały się z jej gardła. Nie panowała nad tym, po prostu wiedziała, że musi to robić. Tak samo było z biegiem. Nie wiedziała po co biegnie, ale coś kazało jej biec, więc biegła.

Przypomniała sobie dlaczego znalazła się w czarnym lesie. Poczuła do siebie niechęć i złość. Gdyby tylko udało jej się złapać Chłopczyka, gdyby nie pozwoliła mu odejść, gdyby zdołała się na nim zawiesić… gdyby nie musiała teraz być w tym odrażającym miejscu. Wiele razy zdołała uniknąć wejścia do lasu. Właściwie nie była w nim już tak dawno, właściwie już o nim zapomniała, a tu proszę – chwila nieuwagi, maleńka wyrwa w czujności i znowu to samo, znowu bezsensowny bieg do nikąd. To nie był pierwszy raz kiedy Chłopczyk okazał jej OBOJĘTNOŚĆ. Znała ją i wiedziała jak się zachować. Miała stare sprawdzone zasady, które nigdy nie zawiodły. Była bardzo szybka w ich stosowaniu i nie myliła się. Tym razem jednak pozwoliła mu zamknąć drzwi pokoju, nie ruszyła za nim, nie położyła się obok niego, nie zaczęła płakać. On odszedł sam, a ona bezwiednie i niemalże instynktownie ruszyła w stronę lasu. Również sama.

OBOJETNOŚĆ. Tak dobrze ją znała. Nienawidziła jej najmocniej ze wszystkich demonów, które ją odwiedzały. Wolała atak, napaść, złość, cokolwiek do czego mogłaby się odnieść. Wolała walczyć, niż patrzeć na postać odwróconą plecami i głuchą na wszystkie odgłosy jej obecności. OBOJĘTNOŚĆ sprawiała, że przestawała istnieć, zapadała się w pustkę. Jedynym miejscem, do którego znała wówczas drogę był czarny las. Biegała po nim aż do wyczerpania sił, aż do ostatecznego upadku po którym zapadała w płytki niespokojny sen. Sen ten nie dawał odpoczynku ani wytchnienia, był tylko dowodem na to, że padła.

Bardzo często we śnie Dziewczynka widziała moment swoich narodzin. To była dziwna scena. Rzadko się zdarza, że człowiek przychodzi na świat niepostrzeżenie, a jej pojawienie się właśnie takie było. Wyglądało to tak, jakby nikt jej nie zauważył. Pielęgniarki umyły ją, zawinęły w kocyk, wymieniły zdawkowe informacje na temat stanu jej zdrowia… Nie patrzyły na nią. Po co, skoro nie robiła tego nawet kobieta, która przed chwila wydała ją na świat? Wszystko przypominało pracę na taśmie w fabryce. Płynne ruchy, które można by wykonywać z zamkniętymi oczami, odruchowo, bez uczuć, bez refleksji. W domu było podobnie. Dziewczynka dużo spała, a w okresie czuwania nie płakała, nie wołała nikogo. Życie to-

czyło się obok niej, a ona niemalże niezauważona, leżała niczego nie oczekując. „Jest tak grzeczna, jakby jej nie było" mówiła o niej Smutna Kobieta. „Ponieważ lepiej by się stało , gdyby jej nie było" dodawała szeptem, który tylko Dziewczynka mogła usłyszeć.

OBOJĘTNOŚĆ znała więc od zawsze. Przyszedł jednak moment, kiedy zaczęła jej ona przeszkadzać, boleć ją tak mocno, że nie mogła powstrzymać łez. To był dzień, w którym Smutna Kobieta przywiozła do domu nowonarodzoną osobę, jej siostrę – Dającą Szczęście. Dziewczynka zobaczyła uśmiech na twarzy Smutnej Kobiety. Obserwowała jak przytula maleńkie dziecko do serca, jak bardzo się nią zachwyca. Widziała jak całe otoczenie tańczy i śpiewa wokół Dającej Szczęście. Po raz pierwszy zobaczyła RADOŚĆ. Od tej chwili zapragnęła poznać Smutną Kobietę i wywołać uśmiech na jej twarzy, chciała zostać przez nią zauważona, chciała się do niej przytulić, porozmawiać z nią. Zobaczyła, że Smutna Kobieta potrafi się śmiać, potrafi być dobra . Chciała to od niej dostać. Poszła na swoją łąkę i nazbierała dla Smutnej Kobiety ogromny bukiet najpiękniejszych kwiatów. Była radosna jak po przebudzeniu z głębokiego snu. Zobaczyła Smutna Kobietę i zaczęła do niej biec. Kiedy podbiegła bardzo blisko spostrzegła, że siedzi odwrócona plecami i nie widzi jej. „To nic" pomyślała Dziewczynka." Podejdę do niej i usiądę na jej kolanach wtedy mnie zauważy". Przyspieszyła. Była już bardzo blisko. „Powinna już słyszeć moje kroki, powinna już się odwrócić " zaniepokoiła się. I nagle zderzyła się ze szklaną, przezroczysta ścianą. Nie spodziewała się tego. Zaczęła o nią uderzać pięściami pewna, że zaraz ją rozbije, ale to nie przyniosło efektu. Zła i pełna gniewu kopała i biła z całych sił. Krzyczała:

-Wpuść mnie, jestem tu! Nie widzisz? Otwieraj! Otwieraj ,słyszysz? Otwieraj bo zaraz tu umrę i już mnie nie zobaczysz! Wpuść mnie natychmiast!

Za ścianą była jednak tylko głucha cisza i niewzruszona postać odwrócona plecami. Dziewczynka uderzała o ścianę bardzo długo. Krzyczała i miotała się ze złości, ale to nic nie dawało. W końcu zmęczona odwróciła się i zaczęła biec. Nie wiedziała dokąd ma pójść. Zobaczyła przed sobą czarny las. To była jedyna rzecz jaką widziała więc postanowiła udać się w jego kierunku. Czarny las ją pochłonął. Coś kazało jej rozpocząć morderczy bieg. Potem padła zmęczona i zasnęła na chwilę. Kiedy obudziła się , lasu już nie było. Spostrzegła odwróconą plecami postać Smutnej Kobiety. Wiedziała już , że dzieli je szklana ściana. Mimo ogromnego zmęczenia postanowiła podjąć kolejna próbę. Była przekonana, że tym razem się uda.

Dziewczynka ponawiała próby przedostania się przez szklaną ścianę jeszcze wiele razy. Na początku była zdeterminowana i koszmarny pobyt w czarnym lesie nie był w stanie osłabić jej chęci dostania się do Smutnej Kobiety. Z czasem jednak stawała się coraz bardziej słaba, obolała, zmęczona. Wizja czarnego lasu ją przerażała, nie chciała się tam znaleźć. Szklana ściana zdawała się być nieprzejednana , podobnie jak Smutna Kobieta, która nigdy nawet nie drgnęła pod wpływem jej krzyku. Każda próba kończyła się tak samo – przerażającym , wyczerpującym biegiem po zimnym, ciemnym i mokrym lesie. Dziewczynka wiedziała, że nie może uniknąć wejścia do tego strasznego miejsca. Postanowiła więc zaniechać swoich starań i przestała uderzać o szklaną ścianę, przestała krzyczeć. Znalazła sposób, aby nie cierpieć tak bardzo z powodu straconej szansy – zaczęła unikać Smutnej Kobiety. Nie chciała zostawać z nią sam na sam, nie patrzyła również na jej kontakty z Dającą Szczęście. Wycofała się. Wróciła do punktu wyjścia, do czasu gdy życie toczyło się gdzieś obok, gdy jej nie dotyczyło. Spędzała dużo czasu na swojej łące, z Mamą, z kwiatami, ze zwierzętami. Nie można powiedzieć, że było jej źle.

Tymczasem lata płynęły w swoim nieubłaganym tempie. Ciało Dziewczynki zmieniło się nie do poznania. Była wysoka i szczupła. Niektórzy używali w odniesieniu do niej słowa – dorosła. I wtedy, nie wie-

dzieć czemu, zatęskniła za Smutna Kobietą. To była dziwna tęsknota, bo nie wiadomo do końca czego dotyczyła. Czasem przez przypadek usłyszała beztroską rozmowę Smutnej Kobiety z Dającą Szczęście, czasem niechcący zobaczyła uśmiech na ich twarzach. Znowu zapragnęła mieć coś co nie było dla niej. Zdawało się jej , że była już nieco mądrzejsza i że tym razem ma więcej możliwości aby zniszczyć szklaną ścianę. Zaczęła działać sposobem. Zmieniła swoje zachowanie. Usiłowała stworzyć wokół siebie hałas, który- jak podejrzewała- Smutna Kobieta będzie musiała usłyszeć. Na początek były to wagary. Żadnej reakcji Smutnej Kobiety. Potem problemy w nauce. Nic. Któregoś razu się upiła. Znowu nic. Innym razem zażyła tabletki nasenne. Nadal bez echa. Czarny las wracał jednak za każdym razem. Dziewczynka zauważyła, że jest nawet zimniejszy i groźniejszy niż kilka lat temu, że jest w nim coraz ciemniej. Spostrzegła coś jeszcze – las zaczął towarzyszyć jej bez przerwy. Pojawiał się w dowolnym momencie. Ogromny, groźny i nieprzejednany. Nie musiała już nawet podejmować prób rozbicia szklanej ściany. Las zaczął ja otaczać ze wszystkich stron a ona za wszelką cenę chciała od niego uciec, nie wiedziała jednak jak to zrobić.

Chłopczyka spotkała zupełnie przypadkowo. Po krótkim śnie las na chwile się oddalił i Dziewczynka postanowiła odwiedzić swoją łąkę. Wtedy go zobaczyła. Był wyraźnie zadowolony z tego spotkania. Nie wiedzieć czemu zachwycił się Dziewczynką, a jej to wystarczyło by do niego pobiec i postanowić , że nigdy nie opuści go nawet na krok. Dziewczynka pokochała Chłopczyka i bardzo szybko zaczęła w nim dostrzegać ratunek dla siebie.

-Czy pomożesz mi wydostać się z czarnego lasu? – zapytała

-Nie wiem czy znam drogę. – odpowiedział Chłopczyk.

- Ja znam. Wystarczy, że nigdy się ode mnie nie odwrócisz, że zawsze będziesz słuchał tego co mówię. Czarny las zniknie sam, tylko nigdy nie możesz mi okazać obojętności.

-Nie zrobię tego. Obiecuję

Dziewczynka i Chłopczyk byli bardzo szczęśliwi. Na początku oboje mieli wrażenie , że nic nie jest w stanie tego zmienić. Czarny las zniknął. Dziewczynka miała swoją łąkę, na którą nigdy nie zdecydowała się wpuścić Chłopczyka, jednak razem zapragnęli stworzyć swój własny , wspólny ogród. To okazało się niezwykle trudne. Dziewczynka tworzyła łąkę sama i nie była przyzwyczajona do konsultowania z kimś czegokolwiek. Złościła się gdy Chłopczyk miał inną wizję ogrodu i chciał w nim sadzić rośliny, których nie lubiła. On sprzeciwiał się gdy próbowała ustawiać donice bez zapytania go o zgodę. Zupełnie niepostrzeżenie zaczęli ze sobą walczyć o każdy fragment ogrodu. Walka była wyniszczająca. Czasem gdy oboje byli już bardzo zmęczeni, siadali i zaczynali szukać czegoś co mogłoby ich połączyć.

-Wymień wszystkie kwiaty, które lubisz – poprosiła Dziewczynka

- Lubię malwy, jaśmin, floksy, lilie i bratki

-A ja lubię róże , bez, malwy, lilie i fiołki. Posadźmy więc malwy i lilie, bo oboje je lubimy. Zrezygnujmy z reszty.

Takim sposobem udało im się wyhodować Kika pięknych rośli, stworzyć miejsce przyjazne dla obojga. Dziewczynka lubiła ich wspólny ogród. Troszczyła się o niego i martwiła się zawsze gdy nieco usychał. Okazało się jednak, że byli niezwykle zmęczeni walką i nieustanną potrzebą pielęgnowania ogrodu. Z czasem coraz rzadziej siadali w nim razem. W końcu nadeszła chwila, której Dziewczynka zawsze się bała – Chłopczyk wstał , odwrócił się i odszedł bez słowa. Nie zauważył jej, nie usłyszał. Po prostu poszedł i zamknął za sobą drzwi. Została sama. Do jej uszu dobiegł znajomy, groźny szum. Rozejrzała się wokół. Czarny las zbliżał się do niej, pochłaniał ją. Już czuła jego wilgotną, nieprzyjemną woń i przeszywające zimno. Nadchodziło nieuchronne. „Nie mogę na to pozwolić!" pomyślała. Wstała i krzycząc pobiegła za Chłopczykiem.

Położyła się obok niego. Oboje byli odwróceni do siebie plecami. Chłopczyk oddychał spokojnie, zdawało się, że śpi . Las zbliżał się do Dziewczynki z każdym jego miarowym, obojętnym oddechem. Dziewczynka zaczęła płakać. Najpierw cicho z nadzieją, że zostanie usłyszana. Potem coraz głośniej. Bardzo szybko zorientowała się, że Chłopczyk słyszy ją, ale nie reaguje. Płakała tak głośno, że nie sposób było jej nie słyszeć. Świadomość, że nikt nie odpowiada na jej szloch sprawiała jej jeszcze większy ból. Tarzała się w nim i starała się go spotęgować, gdyż dzięki niemu czarny las nie zbliżał się do niej aż tak szybko, zatrzymywał się na chwilę, czasem nawet oddalał się nieco. Ból był miejscami nie do zniesienia, ale nie mogło być nic gorszego od morderczego biegu po czarnym lesie.

Dziewczynka przypomniała sobie szklaną ścianę i natychmiast sprawdziła czy znajduje się ona również między nią a Chłopczykiem. Nie znalazła jej. Chłopczyka oddzielało od niej przezroczyste, grube prześcieradło, które owijało go niczym kokon. Dotknęła go. Było miękkie i ciepłe. Chłopczykowi było w nim dobrze i przyjemnie. „Takie coś, to pestka " pomyślała i zaczęła zdzierać otulający go, przezroczysty materiał. Krzyczała:

-Wpuść mnie! Odwróć się! Odwróć się, słyszysz? Popatrz na mnie , bo jak nie to umrę tutaj i już mnie więcej nie zobaczysz.

Powtarzała te słowa dość długo, aż w końcu Chłopczyk rozwinął prześcieradło, wyłonił się z niego, odwrócił się i spojrzał na nią.

-Czego chcesz ? –zapytał

Dziewczynka już wtedy wiedziała, że nie odwrócił ponieważ tego chciał. Miała pewność, że zrobił to gdyż przeszkadzał mu hałas, który stworzyła. „Nieważne" pomyślała. Najistotniejsze jest to, że czarny las zniknął.

-Chcę żebyś mnie słuchał i żebyś na mnie patrzył. Nigdy więcej nie odwracaj się ode mnie. –odpowiedziała Dziewczynka i zaczęła mówić długo i bez sensu. Zaczęła gadać, skarżyć się, narzekać. W końcu! Nigdy nie udało się jej rozbić szklanej ściany, ale za to z przezroczystym prześcieradłem poszło jej tak łatwo. Poczuła się błogo i bezpiecznie. Już nigdy nie odwiedzi czarnego lasu. Wystarczy tylko, że będzie czujna .

Sytuacja powtarzała się co jakiś czas. Dziewczynka zauważyła nawet pewną regularność tych zdarzeń. Chłopczyk odchodził, gdy był zmęczony lub zniechęcony, gdy czuł się nieswojo w ich wspólnym ogrodzie. Dziewczynka zawsze powtarzała ten sam schemat. Uciekając przed nadciągającym czarnym lasem, podążała za Chłopczykiem, kładła się obok niego, a potem tonęła w cierpieniu spowodowanym jego obojętnością. Pławiła się w bólu, który sprawiał jej brak jego reakcji. Następnie z wrzaskiem zdzierała z Ch-

łopczyka przezroczyste prześcieradło i zmuszała go do odwrócenia się. On robił to w momencie gdy jej krzyk stawał się nie do zniesienia. Potem mogła się na nim zawiesić, mogła mówić i płakać bez końca, mogła go oskarżać i szantażować. Miała wszystko czego chciała, gdy tylko czarny las zaczynał się oddalać.

„Czego zabrakło tym razem?" pomyślała . „Dlaczego nie leżę teraz obok Chłopczyka zawieszona na jego szyi, tylko biegnę po tym strasznym miejscu?" Dziewczynka przypomniała sobie ostatnie wydarzenia. Chłopczyk odszedł jak zwykle, tym samym spokojnym krokiem i zamknął za sobą drzwi, a ona nie wstała i nie pobiegła za nim. Czy była zbyt zmęczona żeby to zrobić? Nie! Jej się zwyczajnie nie chciało. Nie miała na to ochoty nawet gdy poczuła odrażającą, wilgotna woń czarnego lasu. „Może potem tam pójdę...Chłopczyk idzie powoli, dogonię go później…" Czarny las zaczął ja otaczać. Jeszcze miała szanse aby uciec. Rozejrzała się wokół. Lodowaty deszcz uderzał w jej ciało. Poczuła przeraźliwe zimno na plecach, ramionach, nogach. Wiatr wiał nielitościwie mocno. Wszędzie zaczęło robić się ciemno. Dziewczynka po raz ostatni spojrzał na zamknięte drzwi i rozpoczęła bieg.

Biegła już bardzo długo, o wiele dłużej niż zwykle. To zaczęło wydawać się jej dziwne. Przeważnie padała o wiele wcześniej, a tym razem jakby nie czuła zmęczenia. Potykała się o wystające korzenie drzew, czuła ból, ale podnosiła się i biegła dalej. Miała wrażenie, że bieg nigdy się nie skończy. To zaczęło ją irytować. Miała już ochotę na krótki sen i bardzo chciała paść. „To na nic." pomyślała. „Biegnę i biegnę..Kiedy to się skończy?" Zaczęła biec coraz szybciej, zaczęła jeszcze głośniej krzyczeć. Miała nadzieję, że dzięki temu w końcu się zmęczy. Była wściekła na siebie i na całą tą sytuację . Nie przerywając biegu zaczęła uderzać pięściami o drzewa. Złość dodawała jej sił. Krzyczała:

-Usłyszcie mnie! Jestem tu! Niech ktoś mnie usłyszy! Jestem tutaj! Nie słyszycie mnie?

Była jak w amoku, a cały las wtórował jej przerażającym odgłosem. Wokół niej szalała wichura. Stała w centrum koszmaru i z wściekłością uderzała w martwe i głuche drzewo.

Kiedy przestała, była pewna, że to już koniec. Nic już nie ma, nic jej nie czeka. Sama zakończyła bieg. Zdecydowała się zatrzymać i nie wiedziała co dalej. Postanowiła więc umrzeć. Położyła się na ziemi ,zamknęła oczy i oczekiwała nadejścia śmierci. Zapadła się w pustkę, nic nie czuła. „Już mnie nie ma " pomyślała.

Śmierć jednak nie nadchodziła. Zrobiło się za to cieplej, deszcz przestał padać, wiatr ustał. Dziewczynka zdecydowała się spojrzeć na czarny las po raz ostatni. To co zobaczyła przerastało najśmielsze oczekiwania.

Nie wiadomo kiedy nadeszła zmiana. Dziewczynka dostrzegła ją, gdy otworzyła oczy. Jej zdziwienie było olbrzymie. Rozejrzała się dookoła . Otaczający ją las był przepiękny. Nadszedł świt. Zrobiło się jasno i ciepło. Gałęzie drzew wcale nie były gołe. Porastała je soczysta trawa w kolorze jaskrawej zieleni oraz cała masa zawilców i fiołków. Kwiaty były wszędzie, wyrastały z miękkiego mchu i pachniały obłędnie. Miedzy drzewami unosiła się lekka, różowa mgiełka. Promienie porannego słońca tańczyły w niej niczym delikatne płomyki.

-Gdzie ja jestem? –zawołała Dziewczynka

-Jestem…. jestem… jestem… - odpowiedziało jej echo.

To z pewnością jest czarny las, przecież nigdzie się nie ruszała. Tak, to on . Groźny i nieprzejednany. Zimny i wilgotny…. A teraz ciepły i pachnący niezliczona ilością kwiatów. Dziewczynka położyła się na miękkim mchu i z rozkoszą wdychała woń lasu. Było wspaniale. Jak to dobrze, że jednak nie umarła. Rozejrzała się wokół. Las wcale nie był duży, wydawał się jej taki gdyż okazało się, że biegała po nim w kółko. Za kilkoma ukwieconymi drzewami Dziewczynka ujrzała swoją łąkę. Zobaczyła też , że las przylega do ściany jej domu. Była u siebie. To niewiarygodne. ! Tyle razy biegnąc po lesie marzyła o tym by znaleźć się w domu, a tak naprawdę cały czas w nim była.

Mama, tak jak się domyślała, czekała na nią z ciepłą herbatą. Dom jak zwykle pachniał świeżym chlebem i polnymi kwiatami.

-Długo cie nie było Dziewczynko- powiedziała Mama na powitanie.

-Tak Mamo , długo. Jestem bardzo zmęczona. Musze się przespać.

-Oczywiście Dziewczynko. Będę przy tobie cały czas.

Dziewczynka rzeczywiście spała długo. Mijały kolejne dni i tygodnie, a ona nie przerywała głębokiego, uzdrawiającego snu. Kiedy w końcu się obudziła, zobaczyła obok swojego łóżka Mamę. Jak zawsze była zniewalająco piękna i miała łagodną , uśmiechnięta twarz.

-Witaj Dziewczynko – powiedziała

Dziewczynka natychmiast zapragnęła opowiedzieć jej o tym co przeżyła.

- Mamo, znowu biegłam po czarnym lesie – zaczęła -To trwało bardzo długo. Myślałam, że umrę, ale nie umarłam, za to czarny las zmienił się w cudowne miejsce. Na dodatek okazało się, że jest on zaraz za moim domem, niemalże na mojej łące. Jak to możliwe?

Mama uśmiechnęła się ciepło i pogładziła ją po głowie.

-Dziewczynko, czarny las się nie zmienił. To ty inaczej na niego spojrzałaś. Dotrwałaś do świtu. On jest częścią twojego domu, zawsze był. Tak, Dziewczynko – czarny las jest w tobie. Pokazywał ci się zawsze gdy doznawałaś czyjejś obojętności, dzięki niemu nie byłaś sama, on cie przygarniała, otulał.

-Jak to ? – zapytała zdumiona - On jest taki straszny i groźny. Nigdy nie chciałam do niego wchodzić

-Jest taki jakim go widzisz . Zawsze się go bałaś więc chciałaś przebiec go jak najszybciej, byleby tylko paść i chwile odpocząć. Twoja wściekłość potęgowała jego grozę, wywoływała burze i deszcz. Gdy się zatrzymałaś wszystko ucichło i nadszedł świt Pamiętasz jak zaniechałaś prób rozbicia szklanej szyby? Pamiętasz jak biegłaś za Chłopczykiem gdy odchodził? Robiłaś wszystko aby do niego nie wejść. Tymczasem las zawsze wtedy cię wołał, chciał cie chronić, chciał abyś go poznała. Sama siebie wołałaś Dziewczynko i sama siebie się bałaś. Las jest groźny i piękny jednocześnie. Twój dom też taki jest. Ty taka jesteś . Teraz nie musisz już bać się czarnego lasu. Teraz możesz się w nim schować.

Dziewczynka posmutniała.

- A dlaczego nigdy tam do mnie nie przyszłaś? Dlaczego nigdy nie pomogłaś mi w tym koszmarze?

- Bo nikt oprócz ciebie nie może wejść do czarnego lasu. Musiałaś go przebiec sama i musiałaś sama się zatrzymać. Tylko dzięki temu mogłaś ujrzeć jego piękno o świcie.

I nagle wszystko stało się jasne

Dziewczynka spała jeszcze jakiś czas po tej rozmowie. Gdy obudziła się miała wrażenie, że cały świat pachnie i tańczy. Wyszła przed dom i zaczęła biegać po swojej łące. Potem rozejrzała się wokół. Czarny las szumiał spokojnie przylepiony do ścian domu. Ogród , który stworzyła z Chłopczykiem stał gdzieś obok cichy i majestatyczny. Na skraju łąki ujrzała odwróconą plecami postać Smutnej Kobiety. Podeszła do niej i uśmiechnęła się do dzielącej je szklanej ściany. Nieopodal stał Chłopczyk. Wyglądał bardzo dobrze, lepiej niż podczas ich ostatniego spotkania. Był radosny i wypoczęty. Dziewczynka poszła w jego kierunku

-Wspaniale wyglądasz – powiedziała

Uśmiechnął się

-Pewnie dlatego, że wyspałem się i odpocząłem bez hałasu , który tworzyłaś.

Podeszła bliżej i patrząc Chłopczykowi w oczy powiedziała:

-Już nigdy nie będziesz musiał go słuchać. Zrozumiałam, że jesteś wolny. Zrozumiałam, że i ja jestem wolna. Nie będą cie zatrzymywać. Nie będę cie wołać. Możesz odejść kiedy zechcesz . Możesz odejść na chwilę lub na zawsze.

Chłopczyk spojrzał na nią zdziwiony.

-Mogę po prostu iść i zamknąć za sobą drzwi? Mogę odejść choćby dziś?

- Tak. Możesz zrobić co zechcesz

-A co będzie z tobą Dziewczynko?

-Ja pójdę na spacer.

-Dokąd?

-Do czarnego lasu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

, dodano 21.10.2017 12:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.